Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. OSSOLIŃSKICH 6 m. 17 | ROK I | Warszawa, dn. 16 Listopada 1937 r. | Nr 74

WIADOMOŚCI Z ZSRR

„PAPIEROWI" SZKODNICY.

„Prawda" z dn. 30.IX donosi: „Balachna" największy trust papierowy w ZSRR dostarczający 65% papieru dla sowieckiej prasy od lata wybitnie pogorszył swą pracę, w ciągu jednego miesiąca dostarczył krajowi o 703,5 ton papieru za mało. Tu są wrogowie państwa przy pracy...

Oprócz tego sposób produkcji jest niesłychanie niechlujny i niedbały. Niema mowy o jakimś planowym działaniu, o przygotowaniu jakichkolwiek zapasów, bo zamiast potrzebnych 40 wagonów surowca dziennie, przychodzi tylko 5.

„Jeżeli nie zostaną zaraz przedsięwzięte pierwsze środki, zimą wynikną nowe przerwy w produkcji" — kończy autor artykułu, z czego można wnioskować, że przerwy takie zdarzały się częściej.

Dziwić się należy bierności wyzyskiwanej, głodującej masy ludności ZSRR. Przecież szumne zapowiedzi niesłychanego rozwoju wytwórczości ZSRR okazały się wszędzie bez wyjątku kłamstwem i dosłownie nie ma, ani jednej gałęzi produkcji której działalność nie wywołałaby prędzej, czy później słusznego niezadowolenia czynników rządzących. (APA).

BRAK CZĘŚCI ZAPASOWYCH.

Części zapasowe i detale maszyn — to towar, którego w ZSRR stale brakuje. Ale czyż można zwracać uwagę na takie ‚drobnostki", skoro względy propagandowe wymagają budowy coraz nowych „gigantów" i „kombinatów"?

„Industria" (26.X) donosi: „Zakłady Uralenergo wyrabiają części zapasowe dla elektrycznych instalacji. Funkcjonowanie tych zakładów jest koniecznym warunkiem normalnej pracy wszystkich elektrowni na Uralu. Lecz oto obecnie zakłady Uralenergo doszły do takiego stanu, że dalsze ich istnienie staje się niemożliwością.

Maszyny wymagają niezwłocznego kapitalnego remontu. Budynki fabryczne — są to prawdziwe rudery, grożące każdej chwili zawaleniem się i katastrofą. Względy bezpieczeństwa w ogóle nie są tu brane w rachubę. Inspektorat pracy nadesłał w tych dniach rozporządzenie o zamknięciu zakładów. W rezultacie elektrownie uralskie mogą zostać bez części zapasowych".

Tak sprawy stoją na Uralu, który uchodzi za jeden z głównych ośrodków przemysłu sowieckiego. (APA).

TROSKA O MŁODZIEŻ.

W Sowietach lubią się rozpisywać o niebywałych warunkach stworzonych tam dla pragnącej nauki młodzieży. Wszystko dają za darmo i jeszcze płacą pieniądze, tylko się ucz! Tak wygląda w teorii, a oto jak się rzecz ma w praktyce.

Kilku robotników z zakładów Uralzołoto zostało delegowanych „na naukę" do instytutu gospodarczego w Świerdłowsku. Gdy przyjechali do Świerdłowska, dano im na 7 osób mały pokoik w hotelu. Nie wydano im ani książek, ani pomocy naukowych. Tym bardziej nie dano pieniędzy. Studenci zwrócili się do swych zakładów, skąd według ustawy mieli otrzymywać zasiłki podczas nauki. Nie dostali ani grosza; nie odpowiedziano im nawet na błagalne listy. Nieszczęśliwi studenci, którzy zostali bez grosza i bez chleba w obcym mieście, znaleźli się w okropnej sytuacji i żyją ze wsparć nie o wiele lepiej sytuowanych kolsegów oraz *żebraniny* (sic!). (APA).

TELEGRAMY ZAMIAST MASEK GAZOWYCH.

Dzienniki sowieckie niejednokrotnie już pisały o tym, że plagą przemysłowych zakładów ZSRR jest stały brak wentylacji. W wielu wypadkach gazy, wytwarzające się w salach fabrycznych, czynią wszelką pracę niemożliwą. Władze sowieckie idą po linii najmniejszego oporu i zamiast urządzenia wentylacji dają robotnikom... maski gazowe. W tych maskach robotnicy muszą stale pracować, co nie należy, oczywiście, do przyjemności. Lecz masek dla wszystkich nie wystarcza i znaczna część robotników skazana jest na stopniowe zatruwanie się gazami. Sowiecki dziennik „Industria" donosi, że Gławchimprom, który ma zaopatrywać cały ZSRR w maski gazowe, stosuje prosty i niezawodny system: na wszelkie żądanie masek gazowych odpowiada telegramem, zapewniając, że maski „tylko patrzeć" będą wysłane. Mijają dnie, tygodnie, miesiące, lecz masek „tylko patrzeć", niema a robotnicy nadal duszą się i zatruwają w przesyconej jadowitymi gazami atmosferze. (APA).

CHŁOPI BIAŁORUSCY PRZECIWKO METODOM WYCHOWAWCZYM W Z.S.R.R.

Prasa łotewska donosi, że masy chłopskie Białorusi Sowieckiej coraz bardziej wrogo odnoszą się do władz państwowych. Ruch nacjonalistyczny wzrasta z każdym dniem, w szkołach i warsztatach pracy stale się słyszy narzekania na metody postępowania biurokracji, której zarządzenia i orzeczenia są wysoce krzywdzące dla białoruskich chłopów. Poza tym codzienne niemal egzekucje dokonywane na dotychczasowych działaczach komunistycznych dezorientują szerszy ogół i nastrajają go negatywnie w stosunku do władz sowieckich. Ruch opozycyjno-nacjonalistyczny zdaniem prasy łotewskiej może w najbliższej przyszłości przysporzyć dużo kłopotów władzom ZSRR. (APA).

MASZYNY RDZEWIEJĄ NA DESZCZU.

„Na stacji Kalinin leżą już od kilku miesięcy pod gołym niebem dwa motory, przeznaczone dla pobliskiej Kalinińskiej Motorowo-Traktorowej Stacji. Obok, niszczeją niewiadomo jak długo części zapasowe traktorów i inne maszyny; także jeden zupełnie nowy traktor" („Prawda" z dn. 18.X.37). A równocześnie Stacje Motorowo-Traktorowe nie wykonują planu, z powodu niedostatecznej ilości traktorów. Podobne karygodne marnotrawstwo sił i środków spotyka się na każdym kroku w ZSRR. (APA).

Wiadomości z Polski i ze świata

AMERYKAŃSKI PACYFISTA W CZERWONEJ HISZPANII.

Do czerwonej Hiszpanii przybył amerykański pacyfista Dawid Lewinson dla zapoznania się ze stosunkami i położeniem ludności za frontem. Zdaje się, że Hiszpania zawdzięcza swą opłakaną rzeczywistość właśnie tym „pacyfistom". (APA).

ZAPOMOGA KOMINTERNU DLA KOMPARTII ANGIELSKIEJ.

Kompartia Anglii w związku z mającymi się odbyć wyborami do ciał samorządowych otrzymała poważną zapomogę z Kasy Kominternu dla zmontowania specjalnego aparatu agitacyjnego. (APA).

ARTYKUŁY

DZIECI HISZPAŃSKIE W MEKSYKU.

Cz. I.

Z początkiem czerwca 1937 r. wysiadło w Veracruz pięćset dzieci hiszpańskich, wywiezionych przez dawny rząd w Bilbao.

Większość z nich nie była sierotami. Dzieci te zostały wydarte rodzicom. W Meksyku urządzono im wspaniałe przyjęcie. Rząd wysłał oficjalne delegacje. Z tej okazji zarówno komuniści meksykańscy, jak i hiaszpańscy wznosili okrzyki: „Niech żyje Cardenas", „Niech żyje Międzynarodówka". Przemówienia nakazano oklaskiwać dzieciom szkolnym, które przymusowo zjawiły się w swych czerwono-czarnych mundurkach. Z tłumu, który zgromadził się w porcie, od czasu do czasu słyszano okrzyki: „Vive Franco", „Vive katolicka Hiszpania".

Nazajutrz „Ultimas Noticias" podając plan wychowania i kształcenia hiszpańskich dzieci, wypowiedział się na temat ich dotychczasowego kształcenia:

„Jesteśmy wszyscy głęboko zaniepokojeni myśląc o wychowaniu, jakie te dzieci odebrały w Hiszpanii. Celem tego wychowania było nauczyć nienawidzieć, już w najmłodszych latach".

Rozpoczęła się dyskusja na temat nowego, pozbawionego nienawiści wychowania. Treść jej wyrażała się w częstych okrzykach: „Śmierć faszyzmowi i reakcji". W imieniu partii Socjalist i Konfederacji pracowników meksykańskich wołał Jase Pascual Martinez: „Kanalia, która się zbuntowała w Hiszpanii, zdradziła ojczyznę!"

Podobnie wyrażał się niejaki Pujol w imieniu kolejarzy socjalistów: „Dusza rwie się na strzępy na widok tragedii dzieci hiszpańskich. Oto dzieło faszyzmu, który chciał zgubić lud hiszpański. Łącz się ludu meksykański i pamiętaj o postępie, który zawdzięczamy wspaniałemu człowiekowi, imieniem Lazaro Cerdenas! Niech żyje Międzynarodówka" („Excelsior" 8.6.37).

10 czerwca „Excelsior" opisywał wychowanie, jakie już odbierają te dzieci w Meksyku:

„Gdy tylko wysiadły na lądzie meksykańskim zabrano się rzeczowo do kształcenia ich w duchu socjalistów meksykańskich".

„Grupa sierot hiszpańskich zbuntowała się i wyruszyła na dworzec, po drodze obrzucając kościół kamieniami" — i tym podobne, pocieszające historie.

Katolicy meksykańscy starali się ocalić te dzieci. Sławny pisarz Alfonso Junco odważnie oskarżył bolszewickich eksporterów dzieci:

„Pewnem jest, że rząd hiszpański nie miał na celu dobra dzieci. Jakież więc były motywy?

Chodziło mu o głośną propagandę, by móc wołać na cały świat: Patrzcie! oto sieroty, które stworzyło powstanie Franca.

Jest to poprostu reklama, którą stosuje komunizm z niesłychaną przebiegłością, nie licząc się z żadną moralnością, używając najbardziej krętych dróg i dróżek.

Te masy dzieci są dowodem potwornej aberracji tych, którzy je zasekwestrowali, tych którzy rozporządzili nimi wbrew ich uczuciom rodzinnym, którzy poszarpali wszelkie uczucia ludzkie, którzy wygnali z Hiszpanii jej przyszłych obywateli tak, jak wyrzuca się niepotrzebny balast, którzy bezwstydnie zaczęli uprawiać międzynarodową żebraninę".

Aby wykazać jak katolicy meksykańscy starali się przyjść z pomocą tym dzieciom, przytaczamy anonimowo

prywatny list z 15.8, nadesłany przez osobę ze wszech miar wiarygodną:

„Koniecznym jest, aby ludzie szlachetnego serca i dobrej woli, dopomogli nam w przedstawieniu całemu światu faktów zupełnie pewnych, które sam obserwowałem. Należy wymagać, aby dzieci były zwrócone rodzicom, albo też powierzone w Meksyku osobom prywatnym, które zachciałyby podjąć się ich wychowania". (APA).

(Dok. nast.).

O DOLI ROBOTNIKA W ZSRR.

Nowy triumf! Nowe zwycięstwo! W ZSRR zlikwidowano bezrobocie! — pisały sowieckie gazety. I być może w tym konkretnym wypadku nie kłamały; każdy obywatel w ZSRR może pracować! Wolno mu — 200, 300% ponad normę, po stachanowsku!

Zatrudnienie wielomilionowych mas przychodzi w kraju socjalizmu z nadzwyczajną łatwością, bo... zmuszone są one do pracy prawie darmo, bo stopa życia zatrudnionego robotnika jest niższa, niż gdzie indziej stopa życia bezrobotnego! Nieprawdopodobne, ale prawdziwe. Oto garść notatek z sowieckiej prasy: „...robotnik może kupić za cały swój miesięczny zarobek: 112 kg chleba o kiepskiej jakości, albo 14 kg masła, albo 50 kg cukru, albo 17 kg oleju słonecznikowego, albo 80 paczek papierosów" („Prawda" 21.V.37).

Sferom miarodajnym wydaje się jednak, że i to jest za dużo, zważywszy małą wydajność sowieckich fabryk. Bo jak pisze „Za Industrializacju" z dn. 3.4.37: „należy dążyć do zwiększenia wydajności pracy i zmniejszenia płacy za każdy wykonany przedmiot".

Wyraźnie bez osłonek! Normalnie, uprzywilejowuje się robotnika, przez harmonijne zwiększanie zarobków, przez poprawę jego warunków bytu. ZSRR ma odwrotną metodę: głodowe płace i oskarżenie o „trockizm, szkodnictwo, szpiegostwo" tych co nie wykonują normy.

Ci, którzy wykonują normę, a więc stachanowcy, udarnicy również są bardzo często nabierani przez zarządy fabryk. Dla przykładu cytujemy „Komunista" z dn. 15.X.37: „Pracowaliśmy według premiowo-progresywnego systemu płacy. Należało się nam 275% dodatku. Jednak naliczyli nam tylko 88%. I to jeszcze dobrze, bo np. kombinat budowlany w Kijowie zobowiązał robotników do pracy w dni wychodne i codzień po 2 godziny nad terminowo, jednak nie „według premiowo-progresywnego systemu płacy" („Komunist" z dn. 17.X.37). Czyli po prostu zmuszano robotników do zwiększenia wysiłku, nie dając im w zamian nic.

Przeglądając bolszewickie gazety na każdym kroku spotyka się paradoksalne obrazki, które w zestawieniu kompromitują ustrój wbrew woli autorów. Takie refleksje nasuwa np. porównanie dwóch zdań z pisma „Za Industrializacju": „Przedstawiciel Komisariatu Ciężkiego Przemysłu uważa, że za 10 rubli dziennie robotnik nie jest w stanie zaspokoić potrzeb swej rodziny" (16.7.37) i w numerze z datą o miesiąc późniejszą (15.8.37): „W obecnej chwili miliony robotników zarabiają zaledwie 3 do 4 rubli dziennie, a nawet jeszcze mniej". Jak ci robotnicy żyją tego już „Za Industrializacju" nie wyjaśnia. Można to sobie wyobrazić, zważywszy, że siła nabywcza rubla, równa jest mniej więcej sile nabywczej 15 groszy!

Taki więc jest rezultat krwawej rewolucji i dwudziestoletnich męczeńskich wysiłków rosyjskiego narodu w jarzmie czerwonych władców. Zwycięski proletariusz „dobrowolnie" przedłużający pracę poza ustawową normę — oto rezultat 20-letnich rządów komunistów w Rosji! (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.